

Szok w Brukseli. Referendum w Wielkiej Brytanii jak upadek banku Lehman Brothers

Europoseł Jacek Saryusz-Wolski (PO) na spotkaniu z dziennikarzami, zorganizowanym przez Biuro Informacyjne Parlamentu Europejskiego, powiedział, że w Brukseli w związku z wynikami referendum w Wielkiej Brytanii nadal panują „szok” i „konfuzja”.

„Czekamy, aż Wielka Brytania formalnie notyfikuje art. 50. (zamiar wystąpienia z UE), potem chcemy szybkich negocjacji, nie chcemy przedłużania stanu zawieszenia” - mówił dziennikarzom. Zaznaczył, że UE chce „przyjaznego rozvodu”, przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że Wielka Brytania nie będzie traktowana w specjalny sposób lecz jak „kraj trzeci”.

Jak zauważył europoseł, sytuację po referendum porównuje się do upadku banku Lehman Brothers, który wyzwolił reakcję łańcuchową w skali globalnej. „Szkoda się wydarzyła i trzeba ograniczać straty (...), chcemy stabilizować sytuację poprzez zmniejszanie stopnia niepewności, ponieważ pierwotne reakcje rynków mogą się przełożyć na realną gospodarkę” - zastrzegł. Jak dodał, w Wielkiej Brytanii już się tak stało, a Brytyjczycy zapłacili w 24 godziny tyle, ile wpłacili do unijnego budżetu przez cały okres swojego członkostwa.

Zwrócił uwagę, że tak długo, jak nie zostanie notyfikowany art. 50, będzie obowiązywał wydany przez Komisję Europejską zakaz nieformalnych rozmów ze stroną brytyjską obowiązujący unijnych komisarzy i dyrektorów generalnych.

Zapytany przez dziennikarzy o ewentualne reformy UE, zaznaczył, że „jesteśmy w sytuacji precedensu i w tej chwili musimy zachowywać się jak kapitan statku w trakcie sztormu, żeby stabilizować okręt, a nie gwałtownie zmieniać kurs, przyśpieszać czy zwalniać”. „Linia myślenia jest taka: ani więcej Europy, ani mniej, stoimy na gruncie aktualnych traktatów. Uważamy, że kiedy trzeszczy pod nami lód, nie należy podskakiwać” - podkreślił.

W jego ocenie Brytyjczycy zagłosowali w referendum w oparciu o fałszywe przesłanki, bo tak jak w wielu innych krajach na potrzeby polityki wewnętrznej wykreowano tam negatywny obraz UE.

„Politycy krajowi przyjeżdżają do Brukseli, podejmują razem decyzje, a potem wracają do kraju i się od tych decyzji odcinają, a odpowiedzialnością obarczają Unię, stąd ten fałszywy wizerunek (...) Nie wolno używać UE do polityki krajowej, to jest zbyt cenne, egzystencjalne” - powiedział.

Jego zdaniem nieuzasadnione są również obawy części środowisk dotyczące zbyt

daleko idącej integracji państw UE. „Od superpaństwa czy federacji dzieli nas lata świetlne. Federacja to są Stany Zjednoczone, gdzie 44 proc. PKB przechodzi przez budżet centralny, a nie coś tak luźnego, gdzie jest to 1 proc.” – ocenił.

Odpowiadając na pytanie dziennikarzy, czy obawia się efektu domina, uznał, że takie ryzyko istnieje np. w Holandii. Jak zauważył, co prawda parlament w pierwszym czytaniu odrzucił tam znaczną większość głosów propozycje referendum, jednak pozostały inne sposoby na jego przeprowadzenie, jak w przypadku referendum ws. umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą.

Odnosił się również do jednego z głównych argumentów zwolenników Brexitu, jakim było odzyskanie przez Zjednoczone Królestwo suwerenności. „Jeżeli definiować suwerenność jako władanie własnym losem, to pozornie można mieć dużo suwerenności a faktycznie niewiele, Wielka Brytania po wyjściu będzie dużo mniej suwerenna, ponieważ będzie miała dużo mniejszy wpływ na różne decyzje” – ocenił Saryusz-Wolski.

Jak powiedział, zakładając, że Wielka Brytania będzie chciała mieć status podobny do Norwegii, a UE jej to zaoferuje, żeby zachować tak ważny dla tego państwa dostęp do jednolitego rynku, przy obecnym algorytmie będzie musiała wpłacać do unijnego budżetu tylko 9 proc. mniej niż dotychczas.

W jego ocenie zajęcie z referendum wpłynie negatywnie również na politykę zagraniczną UE, m.in. relacje z Ukrainą. „Unia zajęta sobą oznacza bardzo złe konsekwencje nie tylko dla Partnerstwa Wschodniego, nie ma nas też na Bliskim Wschodzie, a podbrzusze południowe płonie” - wskazał. Przypomniawszy wypowiedź sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga sprzed referendum, który powiedział, że konsekwencją Brexitu będzie osłabienie NATO. „To jest ewidentne osłabienie NATO i osłabienie UE” – dodał Saryusz-Wolski.

Na osłabienie UE po Brexicie wskazywał również wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego Ryszard Czarnecki (PiS). Jak podkreślił na spotkaniu z dziennikarzami, bez Wielkiej Brytanii, która generuje jedną szóstą unijnego PKB, Unia będzie słabsza w relacjach zewnętrznych z USA, Chinami czy Rosją. W jego ocenie UE dodatkowo osłabiać będą tendencje odśrodkowe, które pojawią się przy rosnącej roli tandemu niemiecko-francuskiego, a faktycznie Niemiec. „Obecność Wielkiej Brytanii gwarantowała pewną delikatną równowagę sił” - zaznaczył.

Wiceprzewodniczący PE skrytykował naciski wywierane na Wielką Brytanię przez unijnych przywódców, którzy „dążą do gwałtownego rozvodu”. „W naszym interesie jest, aby był to rozwód aksamitny, a najlepiej, żeby go w ogóle nie było, czego nie należy wykluczać, zakładając jednak, że będzie on faktem” - przekonywał.

Jego zdaniem na wynik brytyjskiego referendum złożyło się wiele przyczyn. Nie można

mówić o jednym winowajcy. „Nie było spektakularnego momentu przełomowego, to był proces. Była wina po stronie Brytyjczyków (...) po stronie Unii również, choćby kwestia biurokracji czy arogancji elit” - uważa wiceprzewodniczący PE.

Czarnecki zwrócił ponadto uwagę na tradycyjne poczucie odrębności Wielkiej Brytanii, dystans do kontynentu i do rosnącej roli Niemiec w Europie.

Parlament Europejski przyjął we wtorek rezolucję w sprawie konsekwencji referendum w Wielkiej Brytanii. W dokumencie wzywa rząd brytyjski do „przestrzegania demokratycznej decyzji swoich obywateli poprzez +jak najszybsze+ i całościowe wdrożenie procedury wystąpienia z Unii Europejskiej zgodnie z artykułem 50. Traktatu o UE, tak aby umożliwić rozpoczęcie negocjacji”.

Za; kurier.pap.pl

<http://kurier.pap.pl/depesza/166027/Szok-w-Brukseli--Referendum-w-Wielkiej-Brytanii-jak-upadek-banku-Lehman-Brothers>



[Powrót na stronę główną](#)

[Powrót do listy aktualności](#)